Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
№ 7. Częstochowa, dn. 13 lutego 1927 r. Cena 20 groszy. Rok II.

REPUBLIKANIN

TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

Prenumerata wynosi miesięcznie:
miejscowa . . zł 0,75
z odnoszeniem . „ 1 —
zamiejscowa . „ 1 —

WYDAWCA i REDAKTOR STEFAN WOJNAR-BYCZYŃSKI.
Redakcja i Administracja Częstochowa, II Aleja 43, lewa oficyna, telefon 5-98, czynna codziennie od 4 do 7 po poł. — Konto czekowe P. K. O. №. 64137

Cena ogłoszeń:
I str. za wiersz 1 m/m. 40 gr.
w tekście „ „ 30 „
ostatnia strona „ 20 „

Budowanie okopòw dla szkodników i podjadków.

Marszałek Piłsudski w maju roku ubiegłego aż armatami walić musiał, bo tak strasznie w życiu państwowem wezbrała nieprawość, bo tak szkodniki i podjadki podgryzały życie państwowe, że lżejszych środków na to nie było.

Jeszcze może bardziej niż armaty, samo społeczeństwo atakowało opinją swoją różnych osobników zagnieżdzonych w urzędach. Obecny minister spraw wewnętrznych, p. jenerał Sławoj-Składkowski, jeden z najbardziej energicznych i mądrych ministrów na tym urzędzie, w myśl wielkiego hasła „odrodzenia moralnego “, które przyświecało przewrotowi majowemu i w myśl zdrowej opinji, usunął szereg wojewodów i starostów, którzy na swych odpowiedzialnych stanowiskach poprostu przez swą przewrotność endecką, czy piastowską, przez nieumiejętne lub nawet szkodliwe kierowanie urzędem, podgryzali siłę państwowości naszej.

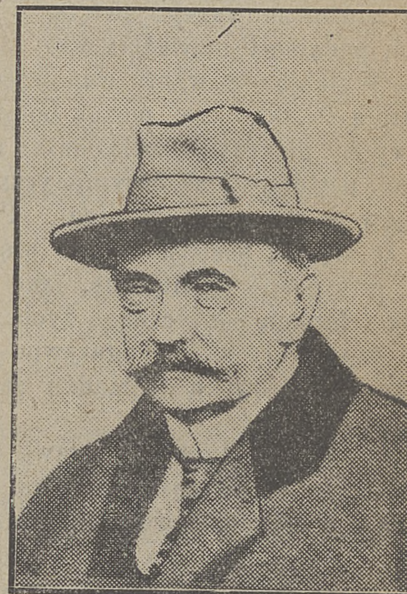
Zdawało się, że takie zapoczątkowanie zbawiennej roboty przez ministra Składkowskiego wyda wkrótce poważne i dodatnie skutki.

Aliści dowiadujemy się ze zdumieniem, **że szereg szkodników usuniętych ze służby państwowej otrzymują inne, często nawet lepsze urzędy.** — Czytamy naprzykład w ostatnich dniach, że usunięty z urzędu zastępcy wojewody w Lublinie p. Bryła, zaciekły endek i podjadek nowego życia w Polsce, dostaje stanowisko sędziego w Lublinie.—Czytamy, że p. Husarski, usunięty z urzędu starosty w Zamościu, w tem samem mieście — ma zostać sędzią.

Że o tego rodzaju przykładach można myśleć i mówić z przerażeniem, łatwo zrozumiemy, jeżeli sobie uprzytomnimy dobrze, o co chodzi. Otóż chodzi o to, **że usunięci i niby ukarani za swoje niedołęstwo lub złą wolę w urzędowaniu, dostają właściwie nagrodę,** bo w gruncie rzeczy dostają lepsze stanowiska. Taki starosta, wojewoda, czy wogóle urzędnik administracyjny za sposób urzędowania może być bardzo mocno krytykowany, a nawet dosyć łatwo przez władze wyższe może być pociągnięty do odpowiedzialności. Tymczasem sędzia z racji swego urzędu, bardzo w swoim rodzaju wysokiego i poważanego zarówno przez zwyczaje, jak tem bardziej przez ustawy, jest bardzo mocno chroniony. I tu daleko trudniej można się bronić przeciwko złemu sędziemu, a nawet minister sprawiedliwości, a bodaj nawet Sejm nie może sędziego usunąć z urzędu, ani nawet przenieść go na inne miejsce, wbrew jego woli. Wogóle trzeba bardzo a bardzo nadzwyczajnych przestępstw i nadzwyczajnych okoliczności, ażeby sędziemu same sądy wymierzyły jakąś karę.

I tu dopiero widzimy w pracy rządu zgryźliwie **śmieszną sytuację, bo dzielny minister tego rządu p. Składkowski wyrzuca z urzędów ludzi,** których zgodnie ze społeczeństwem uważa za szkodników, niegodnych sprawować urzędów w Rzeczypospolitej, **a inny minister tegoż samego rządu, p. Meysztowicz,** mający smutną przeszłość z upokarzania się w czasie niewoli, **tych samych urzędników przyjmuje na miejsca jeszcze bardziej dostojne, bo oddaje im sądy w ręce, bo powierza im wymiar sprawiedliwości w imię majestatu Rzeczypospolitej.**

P. Meysztowicz



Minister Sprawiedliwości Rzeczypospolitej Polskiej.

Minister Składkowski, zdawałoby się, już przepędza szkodników z urzędów państwowych, zdawałoby się, że ich już pokonał, a oto **minister sprawiedliwości, p. Meysztowicz,** jakby można powiedzieć, **buduje dla podjadków i szkodników okopy, forty i twierdze, i tam ich osadza.**

To też zdumienie ogarniać musi każdego obywatela na widok takiej roboty, a jeszcze więcej na widok tego, że przyczyna i źródło tego mieści się w samym rządzie. **Zło płynie stąd,** że Marszałek Piłsudski, który sam był i jest symbolem hardej dumy niepodległego Polaka, który sam był i jest najbardziej potężnym pełnym charakteru człowiekiem, mianował w swym rządzie z niewiadomych powodów ministrem sprawiedliwości

„Marsz Kataryniarzy“.

Fragment piosenki bardzo popularnej w Wilnie z okazji uroczystości odsłonięcia pomnika carowej Katarzyny II.

Na owej uroczystości „wiernopoddańczą Polskę“ reprezentowali „kataryniarze“ Meysztowicz i Plater.

Raz Meysztowicz — kamerjunkier
Rzecze do Platera
W blasku naszych białych spodni
Nowa błyśnie era.

Marsz, marsz
Kataryniarzy lojalna drużyno,
Bijcie łbami miedzianemi
W proch przed Katarzyną!

Rzeczypospolitej p. Meysztowicza, człowieka, który jest symbolem wstecznictwa i smutnej przeszłości z czasu niewoli (brał udział w odsłonięciu pomnika carycy Katarzyny w Wilnie).

Musimy jasno i twardo powiedzieć sobie że takie budowanie okopów i fortów ku obronie szkodników i podjadków państwowości, a tembardziej pozostawanie na urzędzie ministra sprawiedliwości p. Meysztowicza, który jest ochroną szkodników, jest wysoce szkodliwe.

Pan minister Meysztowicz, pod naporem zdrowej opinji, winien ustąpić, a jednocześnie zburzyć należy doszczętnie w urzędach to, co podrywa Polskę, co jest wyobrażeniem skostnienia, wstecznej przekory i nałogów niewoli.

———

Demokracja musi znaleźć drogę do elementów siły

mówi w ankiecie ustrojowej „Głosu Prawdy" prezes Zarządu Głównego Związku Legjonistów pułkownik WALERY SŁAWEK.

W rozmowie z współpracownikiem „Głosu Prawdy" płk. rezer. Walery Sławek wypowiedział na temat ankiety głębokie myśli sięgające w głębiny zagadnień psychicznych powikłań dzisiejszego człowieka, gubiącego się w teorjach i teoryjkach współczesnego niesłychanie zróżniczkowanego świata. Z myśli tych podajemy najważniejsze.

— Wnikając w wady współczesnego ustroju Polski, nie można pominąć dziejowych przyczyn wniesienia tego właśnie ustroju, oraz pesymistycznych nastrojów w stosunku do niego. Przyczyny te sięgają bezpośrednio w erę zaborów, gdy partje polityczne, jako wykładnik i funkcje politycznego życia polskiego zajmowały stale negatywne stanowisko w stosunku do rządów zaborczych.

Walka o demokrację, o prawa obywatelskie — bardzo często pokrywała się z walką o swobodę rozwoju organizmu polskiego, o stworzenie takich możliwości, w których realizacja niezawisłości polskiej mogłaby się rozpocząć.

W tej walce wyidealizowany został aż do przesady obywatel — zatracono zaś zupełnie niemal poczucie rzeczywistości, t. j. psychicznych składników człowieka, w którym obok ideałów siedzi przecież przeciętna chciwość.

Zatracenie tej drugiej strony duszy człowieka — przeciętności — zemściło się w chwili realizowania, demokratycznego państwa. Oparło bowiem ustrój, o te najróżowsze wyobrażenia o cechach obywatela. I dlatego może, gdy tworzono u uas prawo—tworzono je dla ideału człowieka, a nie dla człowieka — bydlęcia, które przecież istnieje i dla którego prawo się tworzy.

Reprezentantami człowieczego interesu człowieka-zachłanności stały się z natury rzeczy partje polityczne, które zapomniały o właściwej swej roli reprezentowania dobrowolnego wysiłku na rzecz Państwa, a nie interesu paskarza.

W historji naszej mamy już za sobą szkołę ofiarności owego dobrowolnego wysiłku na rzecz Państwa. Szkołę tę utworzył wysiłek zbrojny, zapoczątkowany przez Strzelców w 1914 r. i Legjony. Reprezentowała tę szkołę czas długi frakcja bojowa PPS., wzniecając w masach pożądanie niepodległości.

Wszyscy ci, którzy przeszli przez tę szkołę dobrowolnego wysiłku zachowali do dziś uczciwszy stosunek do Państwa, niż inni, którzy rozumieją je jako dojną krowę.

Gdyby tę szkołę reprezentować chciały i dziś partje polityczne aż do czasu zupełnego umocnienia Państwa — nie mielibyśmy „konfliktów" ustrojowych, „nieporozumień" demokratycznych. Niestety stało się inaczej.

Oparłszy swe postępowanie na fałszywych przesłankach o człowieku i jego roli w Państwie, wybujawszy za wysoko pojęcia o dobrem w człowieku, stanęły wobec nagiej rzeczywistości: podłości ludzkiej. Cofnąć się nie umiały i wzięły na się chomąto rozbujanych apetytów, interesów,—paskarstwa. Wzięły na się szczytne skądinąd zadanie obrony liberalizmu, zagubiając często granice prawa.

Dziś znaleźliśmy się na drogach szukania nowego myślenia politycznego. Zanim je znajdziemy rozstrzygnięte być musi pytanie, czy demokracja nasza zda egzamin z uznania i stosowania prawa, gdyż ono jedno może dziś uregulować zgoła anarchistyczne zapędy partyj — wprowadzić je w właściwe koryto rozwoju i pracy.

Myśli te wypowiedział w sposób nieporównany Marszałek Piłsudski rozważając zagadnienie stosowania prawa w demokracji polskiej.

Demokracja nasza, reprezentując przez wiele lat walkę z władzą, (oczywiście zaborczą), za silnie zżyła się z zasadą oporu w stosunku do rządów, z uległością w stosunku do przestępstwa, choćby one nawet w konsekwencji godziły w przyszłość demokracji.

Demokracja nasza nie umie też używać bata w stosunku do siebie i wymusić poszanowania choćby batem, jeśli inaczej nie można, dla prawa które sama ustanowiła. Tego demokracja nasza musi się nauczyć jeśli jej nie stać na dobrowolny wysiłek w stosunku do Państwa, musi — jeśli nie chce być pogrzebaną w kotle innych skrajnych eksperymentów.

Demokracja znaleźć musi drogę do elementów siły wewnętrznej.

Trzeba stwierdzić, że zawsze „szkoła przymusu" wydawała badzo dobre owoce — przymusu moralnego, jak w czasie wojen Napoleońskich, jak w walkach Legjonów, jak w r. 1920 — przymus wydobywał wysiłek często zdumiewający, nieoczekiwany, nieprawdopodobny.

Dlaczegóż demokracja nie mogłaby wydobyć takiego właśnie maksymalnego wysiłku i maksymalnych wartości z człowieka choćby drogą przymusu?

———

Odpowiedź „Myśli Niepodległej".

Artykuł mój — „Gorzka prawda z powodu ustawy prasowej" — nie był, oczywiście, komplementem pod adresem prasy, nie zasługiwał też na słodkie, lecz na cierpkie przyjęcie z tej strony.

Trudno — za prawdę wogóle, bardzo rzadko się otrzymuje podziękowania, za — gorzką — nigdy.

Jest to prawo zwyczajowe „tak stare, jak świat", a w każdym razie tak dawne, jak mowa ludzka, więc, bez przesady, najświetniejszą tradycją uświęcone.

Zresztą — cierpkim za gorzkie — i skądinąd także wygląda na zupełnie normalną i naturalną konsekwencję.

Nie zdziwił mię przeto najzupełniej ton krytyki z jaką artykuł powyższy spotkał się na łamach „Myśli Niepodległej".

Nie zdziwił mię, lecz i nie zaimponował mi także.

Krytyka może być ostrą, nawet bezwzględną, a jednak wzbudzać pewien respekt. — Ale w takim razie atak jej powinien być skierowany na centrum kwestji — nie na peryferje.

Zaintrygował pana Redaktora w moim artykule wyraz kastrowanie, który pan z tego powodu powtórzył kilkakrotnie.

Otóż nawiązując do tego faktu, ze swej strony powiedzieć muszę, że — właśnie — dobry krytyk i publicysta powinien umieć rozprawić się z jądrem sprawy, a nie chwytać ją za ogon.

Tak postępował ś. p. Andrzej Niemojewski, dlatego byłem i jestem wielbicielem jego talentu publicystycznego. Sympatjami też stałem po jego stronie, mimo różnic jakie nas dzieliły, mimo

odmiennych zapatrywań na bardzo wiele kwestji.

Zjednywała mię nie sama słuszność poglądów, bo to są sprawy, których roztrzygnięcie — na miejscu — nie zawsze jest możliwe, ale sposób walki — to, że mimo impetu umysł jego zawsze jednak szukał treści — że z treścią rzeczy zawsze walczyć pragnął.

— — —

Gdybym chciał poprzestać na złośliwości, mógłbym się „odgryźć“ jakimś frazesem w rodzaju — „uderz w stół, a nożyce się odezwą“.

Nie wystarczają mi jednak tego rodzaju sukcesy, a nadto — „odgryzanie się“ — często prowadzi do zaprzeczania swoim własnym tezom, lub pierwotnym intencjom.

Zresztą — nożyce...

Pod wpływem ogólnej ewolucji nożyce też się czegoś niezawodnie nauczyły, dziś już mogą nie chcieć się odzywać — ze strachu, na złość, lub z innych powodów.

Następnie — pisząc swój artykuł — przyznaję lojalnie — nie miałem „Myśli Niepodległej“ na oku. Jakkolwiek stosunki moje tak się układały, że od dłuższego czasu pisma tego nie czytywałem, to jednak stwierdzić muszę, że wogóle wrażenie jakie „Myśl Niepodległa“ zostawiła w mojej pamięci specjalnie do pisania „Gorzkiej prawdy“ mię nie nastroiły.

W tym wypadku inne pisma dostarczyły mi tematu.

Wreszcie, chociaż jak to już zaznaczyłem, krytyka pańska, mi nie zaimponowała, to jednak na uznanie moje zasłużył Pan z innego powodu. Mianowicie z tego, że ośmielił się Pan wejść w polemikę z pismem prowincjonalnem, z pismem świeżo założonem, które wychodzi w mieście nie posiadającem żadnych tradycji stołecznych ani kulturalnych. Jest to w każdym razie wyłamanie się z pod wpływów zwyczajowo uświęconego kabotyństwa, świadczące bądź co bądź o niepodległości duchowej autora.

Umieć się przeciwstawić, choć trochę prądowi megalomanji stołecznej, jest jak na nasze stosunki zdolnością bardzo rzadką, więc przez to samo już cenną.

A teraz jeszcze słów parę w odpowiedzi na przytoczone w „Myśli Niepodległej“, argumenty, przemawiające za utrzymaniem dotychczasowego stanu prawnego w dziedzinie prasowej.

Powiedziano tam między innemi: „najwięcej gardłują za wprowadzeniem ustaw kagańcowych ci, którym z obroną swego honoru nie spieszno przed kratki sądowe“.

Komuż to naprawdę spieszno jest przed kratki sądowe?

Pszedewszystkiem — pieniaczom, następnie histerykom, wreszcie — szubrawcom, którzy brakiem dowodow pragną rehabilitować swe brudne sumienie.

Uczciwy i kulturalny człowiek idzie wtedy tylko do sądu, gdy musi, gdy tego uniknąć nie może.

Robić z siebie widowisko publiczne, nawet gdy chodzi nie o obnażenie grzechu, ale cnoty najprawdziwszej, też dla osoby kulturalnej naogół przyjemnem nie bywa. Argument więc powyższy, o ile jest powiedziany szczerze, świadczy albo o naiwności autora, albo o jego nieco małej wrażliwości.

Ponadto — sposoby zniesławienia są różne — otwarte i skryte — tchórzliwe, a te ostatnie nie łatwo bywa uchwycić prawnie i należycie je potraktować. Często inne okoliczności bronią oszczerców i potworów.

W byłej Galicji utarł się zwyczaj, że na zarzuty i oskarżenia wypisywane lub wypowiadane pod adresem kandydatów na posłów w czasie wyborów nikt sądownie nie reagował.

Dlaczego?

Bo nikt z posłów nie miał na to czasu i pieniędzy — musieliby się w ciągu lat paru tym sprawom oddać całkowicie.

Czy z faktów powyższych można wyciągać wnioski, że wszyscy posłowie do parlamentu austryjackiego byli złodziejami, szubrawcami i t. p. — bo nikogo przecież nie oszczędzano?

A owe sprostowania, zaprzeczenia...

Pamiętam między innemi jedno w swym rodzaju: „Nieprawdą jest jakobym był osobnikiem moralnie upadłym, natomiast prawdą jest, że nie jestem moralnie upadłym...“

Nie wchodząc w meritum zatargów odnośnie danego czy innego faktu, można zadać sobie pytanie, komu właściwie „daje satysfakcję“ podobne sprostowanie? Satysfakcję mają w podobnych wypadkach chyba tylko żądni skandalicznych nowości czytelnicy, a wydawcy niektórych dzienników mogliby z korzyścią płacić nawet honorarja za podobne sprostowania.

Na tym poprzestać już muszę z braku miejsca, zaznaczę jeszcze tylko — ustaw kagańcowych nie pragnę, ale uważam za słuszne wprowadzenie do ustawodawstwa prasowego zmian, które by skuteczniej i subtelniej broniły, nie przeciw słusznym zarzutom, ale przeciw nieuczciwym.

Zresztą nie tylko o zarzuty lub obrazę chodzi — także niedyskrecja prasy może być przyczyną wielu kłopotów dla najuczciwszych i najbardziej pożytecznych ludzi.

Nawet pochwały nie dla wszystkich i nie w każdych warunkach są pożądane. Ktoś może nie chce by go chwalono w danym piśmie, może nie chcieć pochwał przed czasem, a nawet i — wogóle — nigdy. *Kami.*

Sąd marszałkowski
w sprawie posła Wojewódzkiego.

Przerwane z powodu wyjazdu wicemarszałka Daszyńskiego do Katowic obrady Sądu marszałkowskiego zostały wznowione.

Na kilkugodzinnem posiedzeniu sąd w obecności Marszałka Rataja przesłuchał kilku świadków.

Jako pierwszy przesłuchany został starosta z Baranowicz, p. Kulwieć, b. oficer oddziału II Sztabu Generalnego, gdzie pracował razem z posłem Wojewódzkim. Na skutek tych zeznań został zawezwany przez sąd p. Wojewódzki, który złożył szereg wyjaśnień.

Następnie w jego obecności zeznawali: pos. Thugutt, wicemarszałek Senatu Woźnicki, pos. Chomiński, pos. Hałko i b. sekretarz „Wyzwolenia“ w okręgu białostockim, p. Gonciko.

Żydowski dziennik „Nasz Przegląd“ podaje obszerniejszą relację z tajnych rzekomo zeznań świadków przed Sądem marszałkowskim w sprawie pos. Wojewódzkiego. Nie mając możności sprawdzenia ich dokładności, nie możemy ich odrzucić. Przez fakt opublikowania wpływają na opinję publiczną i przeto domagają się wyjaśnień.

Otóż według tej relacji zarówno pos. Wojewódzki jak i przychylni mu świadkowie mieli stwierdzić, iż pobierane za konfidencjonalne usługi, oddawane referatowi narodowościowemu w II Oddz. Szt. Gen., pieniądze, p. W. oddawał na cele wyborcze stronnictwu „Wyzwolenie“.

Zanim zostanie ustalona słuszność lub fikcyjność tego zeznania, warto zwrócić uwagę na niedostateczność takiego uzasadnienia niewątpfiwie denuncjatorskiej pracy posła.

Akcja wyborcza, jak wiadomo, rozegrała się w drugim półroczu 1922 r. i była ukończona w listopadzie. Aż do tego momentu p. Wojewódzki nie był posłem, a zatem godność sejmu nie była związana z jego ówczesną działalnością, zresztą państwową i nie budzącą zastrzeżeń.

Natomiast p. Wojewódzki, już jako poseł, brał pieniądze za służbę wywiadowczą conajmniej do końca r. 1923, przez cały czas sławetnych rządów Chjeno-Piasta.

Czy i wówczas obracał je na nieistniejącą akcję wyborczą i to „Wyzwolenia“, w którem właśnie w tym czasie organizował swoją komunistyczną jaczejkę, szykując się do dokonania rozłamu w klubie i stronnictwie?

———

Sojusznicy posła Wojewódzkiego.

Posłowi Wojewódzkiemu przybywają nowi sprzymierzeńcy. Ostatnio Gazeta Poranna Warszawska i Rzeczpospolita wzięły go w swoją obronę i solidaryzują się z nim w sprawie zajętego przezeń stanowiska wobec Sądu Marszałkowskiego, wyznaczonego do rozpatrzenia ciążących na tym pośle zarzutów.

Rzeczypospolita przy tej okazji występuje przeciwko spiskom i konspiracjom w Niepodległej Polsce.

Możnaby nawet przyklasnąć tym tendencjom, gdyby nie pewna okoliczność...

Kto to wspierał w Polsce erę spisków i konspiracji i kto z upodobaniem tę robotę wciąż jeszcze kontynuuje?

Co to za posłowie Czerniewski i Dymowski brali udział w zamachu na rząd Moraczewskiego jeszcze w 1919 r.? Czy to przypadkiem nie chadecy?

Kto zespiskował akcję spiskową przeciwko prezydentowi Narutowiczowi, zakończoną chaniebnym morderstwem?

A spiski i knowania P. P. P. Dla czego wówczas Rzeczpospolita milczała.

Wreszcie dziś w obecnej dobie czem że jest Obóz Wielkiej Polski?

Jak objaśnić milczenie Rzeczypospolitej w tej sprawie?

———

Krwawe zajście w Kosowie.

Nierozsądne brednie o udziale Strzelców.

W dniu 3 b. m. w miasteczku Kosowie (woj. Poleskie) doszło do krwawych zajść między policją a zgromadzonymi licznie na jarmarku włościanami którzy manifestowali, jak twierdzi policja, na rzecz uwolnienia uwięzionych posłów. Policja musiała użyć broni palnej, zabijając 4 osoby, a 6 raniąc ciężko.

W związku z tem niektóre pisma podały wiadomość, jakoby miejscowy oddział Związku Strzeleckiego otrzymał broń od władz i brał czynny udział w walce po stronie policji.

Jak się dowiadujemy, wiadomość ta nie odpowiada absolutnie prawdzie i została już odpowiednio sprostowana przez czynniki rządowe.

Zawsze znajdą się tacy, którzy lubią mącić wodę.

———

Czytajcie i rozpowszechniajcie „REPUBLIKANINA“.



Poseł Miotła z Białoruskiej Hromady i poseł Hołowacz z Niezależnej Partji Chłopskiej Wojewódzkiego wraz z trzema innemi posłami (fotografje umieściliśmy w № 6) zostali większością głosów Sejmu wydani sądom za działalność antypaństwową.

Aresztowanie morderców kuratora Sobińskiego.

Wykrycie całej organizacji terorystyczno-szpiegowskiej w Małopolsce Wschodniej.

W ubiegłym tygodniu policja lwowska odstawiła do sądu sprawców morderstwa, popełnionego 19 października 1926 r. na osobie kuratora szkolnego ś. p. Stanisława Sobińskiego. Istotnie, jak przypuszczano, sprawcami zbrodni są ukraińcy.

Jak słychać z kół, bliskich sferom policyjnym, od dłuższego czasu podejrzewano, że zamach został zorganizowany przez ukraińską tajną organizację wojskową i stwierdzono, że wmieszani są dwaj bracia, Michał i Iwan Wierzbiccy, studenci ukraińscy, którzy bezpośrednio po zbrodni wyjechali ze Lwowa. W styczniu r. b., sądząc, że ślady czynu są dostatecznie zatarte, powrócili i wpadli w ręce policji, która miała już w ręku szereg dowodów ich winy. Nazwisko Michała Wierzbickiego powtarzało się w śledztwie kilkakrotnie, lecz ukrywał się on pod trzema innemi nazwiskami. Identyczność ustalono przy pomocy licznych fotografji.

Władze policyjne od dłuższego już czasu obserwowały akcję dobrze zorganizowanej grupy wywrotowców na terenie Małopolski Wschodniej. Po zdobyciu szeregu dowodów doszło do ujawnienia tej organizacji. W skład organizacji wchodziła przeważnie młodzież ukraińska z pod znaku Petruszewycza. Na jej czele stał na terenie Małopolski Wschodniej b. brygadjer wojsk ukraińskich. Otrzymywał on instrukcje od naczelnego kierownictwa terorystycznej organizacji wojskowej z Berlina. Działalność tej organizacji sięga w początkach swych 1921 roku. Z ramienia jej dokonano szeregu aktów sabotażu, teroru, napadów i zamachów politycznych. Jedną z funkcji tej organizacji było też uprawianie szpiegostwa.

Po zebraniu bogatego matejału dowodowego aresztowano 11 osób w tem 3 kobiety. Aresztowani staną przed sądem, oskarżeni o zbrodnię zdrady głównej i zbrodnię szpiegostwa.

———

Z całego świata.

— Międzyparlamentarna grupa szwedzka zaproponowała komitetowi nagrody Nobla, aby nagrodę pokojową na rok 1927 przyznano niemieckiemu pacyfiście prof. Quiddo i burmistrzowi miasta Sztokholmu Lindhagenowi.

— Cesarz japoński z powodu pogrzebu swego ojca przeznaczył półtora miljona jenów na cele filantropijne, oraz ułaskawił 20 tys. przestępców. Niezależnie od tego aresztowano jednak kilkaset osób.

— Choroba obecnego przywódcy sowietów Stalina czyni dalsze postępy. W ciągu ostatnich paru tygodni Stalin zupełnie nie występuje na zebraniach partyjnych. Lekarze podobno stwierdzili u Stalina raka w żołądku. Dziwne objawy, wszyscy bowiem dotychczasowi przywódcy sowietów po objęciu władzy okazywali się ludźmi chorymi i wkrótce umierali.

— Na zjeździe rosyjskich związków zawodowych, odbytym w połowie grudnia r. ub. komisarz pracy Schmidt oświadczył, że w ostatnich latach bezrobocie stale wzrasta, ale w obecnej chwili sytuacja jest jeszcze poważniejsza. Liczbę bezrobotnych ocenić można na blisko 2 i pół miljona.

— W ub. miesiącu odbyło się w Moskwie pierwsze spalenie zwłok wno-

wowybudowanem krematorjum. Popiół złożono w urnie, kształtu gwiazdy komunistycznej.

— Rada komisarzy ludowych w Moskwie zatwierdziła umowę rosyjsko-niemiecką, przyznającą monopol utrzymywania komunikacji lotniczej pomiędzy Niemcami a Rosją towarzystwu lotniczemu niemieckiemu. Koncesja obowiązywać ma do r. 1931.

— W Sofji urzędowo ogłoszono, że wobec wielkiego rozszerzenia się grypy, na wniosek Rady zdrowia, zostają zamknięte wszystkie szkoły, teatry, kina i t.p. publiczne lokale.

Z Polski.

— Znany działacz i publicysta socjalistyczny p. Tadeusz Hołówko został powołany na stanowisko naczelnika wydziału wschodniego w ministerstwie spraw zagranicznych.

— W Warszawie wybuchł pożar w zamkniętej kaplicy Kościoła Narodowego przy ul. Płockiej 27, który zniszczył wszystkie sprzęty kościelne i książki. Istnieje pewność że mamy tu do czynienia z podpaleniem przez faszystowskich wrogów Kościoła Narodowego w Polsce. Drzwi kościoła były wyważone, a pod ścianą znaleziono ślady rakiety. Władze wszczęły energiczne śledztwo.

— W pogranicznej wsi Nowiki wykryto przed paru dniami skład amunicji i broni. Był to niewątpliwie jeden z wielu arsenałów, zorganizowanych przez dowódców hurtków białoruskiej Hromady.

———

Z powiatu Radomskowskiego.

Z Kobiel Wielkich.

Nowy Starosta — pan Chyliński — zabrał się do porządkowania powiatu. Ma on przed sobą wielką pracę i wielkie zadanie do spełnienia, bo stosunki w powiecie bardzo zabagnione zostały dzięki rządom pana Harmaty.

Szczególnie unormowania domagają się urzędy gminne i Samorząd gminny.

Sławetny inspektor Samorządowy, pan Winiewicz, były carski czynownik, który za czasów moskiewskich pogardzał językiem polskim, a w Polsce Niepodległej jest wiernym sługą reakcji — wychowywał Samorząd gminny według wzorów rosyjskich, dbając przedewszystkiem oto, aby pisarze gminni nic wspólnego nie mieli z ideą Polski Ludowej.

Toteż nieraz natrafiamy na typy pisarzy gminnych z pod ciemnej gwiazdy chjeno-piastowej, którzy godnie kultywują tradycje rosyjskie: „jak się da, to się zrobi". A gdy się nie daje, to się nic nie robi i jeszcze szykanuje się tych, którzy nie chcą, albo nie mogą nic dać.

Właśnie w Kobielach Wielkich usunięty został pisarz gminny — pan Wiaderek — który stale wywoływał niezadowolenie obywateli swojej gminy.

Za ten krok należy się uznanie panu Staroście Chylińskiemu. Sądzimy, że za nim pójdą dalsze i że wreszcie życie powiatu zostanie odrodzone.

Z Chrzanowic — gmina Gosławice.

Dowiadujemy się, że gospodarze wsi Chrzanowice, zachęceni przez instruktora rolnego — p. Czarnieckiego, przystąpili do zorganizowania u siebie spółdzielni maślarskiej.

Życzymy powodzenia nowej placówce kulturalno gospodarczej, radzimy też dopilnować, aby krowy nie podzieliły się na partje. *Radomszczanin.*

———

List do Redakcji Ob. Posła Rudzińskiego

w sprawie nowych łajdackich wystąpień fałszerzy opinji publicznej z „Głosu Monarchisty".

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze „Republikanina" tych oto paru moich uwag:

Tygodnik „Głos Monarchisty", wydawany przez pana posła Ćwiakowskiego, a redagowany przez niejakiego Maciejowskiego, dość dużo miejsca poświęca mojej skromnej osobie.

Nie poraz pierwszy spotykam się z paszkwilami, przy pomocy których usiłują mię zwalczać moi przeciwnicy polityczni—i jeżeli pan poseł Ćwiakowski za jedyną broń przeciwko mojej działalności społecznej i politycznej uznaje plugawe oszczerstwo, czego dowodem jest choćby ostatnia napaść na mnie w № 3 jego tygodnika, to nie dziwi mię bynajmniej.

Ale nawet w paszkwilach bywa pewna miara, przekroczenie której jest dowodem brutalnego chamstwa i nikczemności ich autorów wtedy, gdy wykorzystując dawne stosunki towarzyskie ze swoim przeciwnikiem, usiłują splugawić jego życie prywatne, stosunki rodzinne i domowe, nie szczędząc nawet dzieci i żony.

Taki właśnie charakter mają paszkwile, umieszczone w „Głosie Monarchisty". Odpowiedzią na nie może być tylko pogarda i wstręt. Jednak za ostatni występ tego rodzaju pociągnąłem „czcigodną" redakcję „Monarchisty" do odpowiedzialności sądowej, gdyż obok fałszów dotyczących moich stosunków rodzinnych, godzi ona w honor mój i cześć.

Punktem wyjścia dla ostatniej napaści na mnie posłużyła panom monarchistom spółdzielnia rolniczo-handlowa „Rolnik" w Radomsku.

Spółdzielnia ta dzięki niedawnemu ogólnemu kryzysowi gospodarczemu, a przedewszystkiem dzięki złej i niedołężnej gospodarce byłego zarządu w osobie pana Janczura i jego pomocników, zaczęła się chylić do upadku. Gdy Rada Nadzorcza tej spółdzielni, spełniając swój obowiązek obywatelski, przystąpiła do jej sanacji, usuwając poprzednie kierownictwo, stał się — a w pierwszym rzędzie ja, jako jej prezes — przedmiotem insynuacji, oszczerstw i intryg ze strony tych, których usunięto.

Jest to zupełnie zrozumiałe i całkowicie odpowiada ulicznikowskiej metodzie, stosowanej niemal zawsze przez tych, którzy nabroili, w celu odwrócenia uwagi od siebie usiłują oni przerzucić winę na kogoś innego.

Związek Rewizyjny jak również specjalna komisja Rzeczoznawców ustaliły po dokładnem zbadaniu sprawy — charakter gospodarki byłego Zarządu i określiły w cyfrach szkody, jakie ta gospodarka przyniosła spółdzielni.

Ale to panów monarchistów nie interesuje. Dla nich ideałem jest właśnie ten, kto niszczył instytucję ludową, a oszczerstwami obsypują tych ludzi, którzy odsunąwszy szkodników, placówkę gospodarczą uratowali.

I właśnie dlatego, że ją uratowali, że stworzyli dla niej mocne podstawy istnienia i dalszego rozwoju, są niemili panom monarchistom. Oniby woleli, aby cały ruch ludowy się załamał, aby w szeregach pracowników na niwie chłop-

skiej grasowało bezkarnie wszelkie szkodnictwo i niweczyło jaknajlepsze poczynania, bo upadek ruchu ludowego potwierdzałby ich teorje monarchistyczne. Dlatego milszy jest im każdy intrygant, każdy niedołęga, a bodaj i każdy złodziejaszek na terenie działalności kulturalno-gospodarczej i społeczno-politycznej śród chłopów, niż ludzie twardej walki i pracy o Polskę Ludową.

Analizować poszczególnych insynuacji i oszczerstw, jakim wyraz daje ostatni paszkwil „Głosu Monarchisty“ nie mam zamiaru, gdyż, jak zaznaczyłem na wstępie, sprawę tę skierowałem do sądu. Natomiast pozwolę sobie odnieść się z apelem do Szanownej Redakcji, aby ruchowi spółdzielczemu, mającemu tak wielkie znaczenie dla przyszłości gospodarczej i kulturalnej naszego państwa, poświęciła nieco więcej uwagi na łamach „Republikanina“, który to organ za cel sobie wytknął służenie sprawie demokracji i sprawie uzdrowienia naszego życia publicznego.

Łącząc wyrazy wysokiego szacunku, przesyłam panu Redaktorowi gorące życzenia dalszej pomyślnej i owocnej pracy.

Eustachy Rudziński
poseł na sejm.

—

— „Może pan atakować moją działalność, ale wara panu od mojego prywatnego życia“.

Takim okrzykiem z ministerjalnej ławy zareagował gen. Sławoj-Składkowski, gdy pos. Kiernik począł z wysokości parlamentarnej trybuny, swojemi świdrującemi oczkami, myszkować po jego prywatnem mieszkaniu, wciskać się bezwstydnie w dziedzinę prywatnego życia ministra.

Ten okrzyk zawiera coś znacznie więcej niż ból jednego człowieka, powołanego do dźwigania wielkiego ciężaru pracy dla państwa, — każdy jego dźwięk, każda głoska, nabrzmiałe są bólem wszystkich ludzi ocierających się chociażby tylko o warsztaty pracy publicznej.

Kiedy w r. 1923, w swej wielkiej spowiedzi publicznej, wygłoszonej w sali Malinowej, Piłsudski dotknął swych przeżyć na stanowisku Naczelnika Państwa, — ten najsilniejszy i najdumniejszy człowiek w Polsce — nie mógł stłumić wielkiego wzruszenia, gdy wywołał wizję „zaplutego karła“ nikczemności ludzkiej, zatruwającego mu każdą pieszczotę dziecka, każdą chwilę szczęścia rodzinnego.

Nuta tego bólu splugawionych uczuć intymnych, najzupełniej osobistych, oczernionych i błotem zbryzganych osób najdroższych, — dźwięczy w myślach i słowach każdego omal nieszczęśliwego człowieka, oddającego swoją wiedzę, swój talent, często całe swoje życie w służbie swego narodu, dla pomnażania jego dobra, jego szczęścia.

Od pierwszych dni zmartwychwstania Polski, sfora wściekłych psów rzuca się przedewszystkiem na prywatne życie, na ognisko domowe każdego działacza publicznego, zatruwając w niem życie ekskrymentaljami swoich zwyrodniałych mózgów.

Przedmiotem łajdackiej drwiny staje się wszystko co stanowi własność prywatną człowieka i jego rodziny.

Metodami takiemi walczyła z swojemi przeciwnikami dotychczas tylko prawica na czele z oberpaszkwilantem Nowaczyńskim i jego adjutantem Strońskim, obecnie zaś za system propagandy swej idei przejęła haniebne paszkwilanctwo, plugawienie prywatnego życia przeciwników, oraz łajdacką drwinę i t. zw. Mon. Organizacja Wł. — efemeryda posła Ćwiakowskiego i jego organ „Głos Monarchisty“ redagowany przez fagasa Maciejowskiego.

List posła Rudzińskiego potwierdza to całkowicie, a jest on tymbardziej przykry, że ów Ćwiakowski niegodnie wykorzystuje dawną przyjaźń osobistą z domem posła Rudzińskiego, a nie znajdując argumentów politycznych, chwyta się niecnego kłamstwa, uderza w ognisko domowe, plugawi to co jest najdroższe i najbliższe sercu, wie bowiem, że to będzie najboleśniejsze, bo „żmija wychodowana na własnym łonie“ największy ból sprawić może.

Ataki—paszkwile i oszczerstwa dotychczas stosowane przez agentów posła Ćwiakowskiego przeciwko posłowi Rudzińskiemu o charakterze politycznym znajdą swój epilog w sądach, ale jaki sąd dać może satysfakcję gdy chodzi o cześć i honor najbliższych t. j. rodziny; grzywna, czy nawet więzienie nie są w stanie odwołać nikczemności. Ból splugawionych uczuć intymnych pozostanie.

Obrona czci ludzkiej w naszych kodeksach karnych i procedurze sądowej jest bolesną drwiną z interesu społecznego, wymagającego, by była ona szybką i skuteczną.

P. T. Prenumeratorów i Kolporterów prosimy o wpłacenie zaległej prenumeraty!

WACŁAW KOBYŁECKI. 13.

Wspomnienia Legjonowe.

Usuwali się na bok, jakby się bali, że ich kara lub nieszczęście jakie dotknie za sprawą omdlałego z głodu żołnierza polskiego.

Późnym wieczorem nadeszła wiadomość z komendy obozu, ażeby wysłać delegatów po chleb. A numera? Mówią, że bez numerów puszczą. A więc wygraliśmy sprawę! Niemcy się ulękli odpowiedzialności za śmierć z górą trzech tysięcy żołnierzy bez Ojczyzny.

Chleb został przyniesiony. Został przez nas rozgotowany w wodzie, aby nie zaszkodził i kurczu żołądka nie wywołał. Widmo głodu zostało usunięte.

— A co z omdlałymi?

— Dostali kawy i coś tam jeszcze. Nic im nie będzie.

W barakach obudziło się życie. Opowiada się o swoich przejściach. Dyskutuje się nad tem, dlaczego niemcy odwołali swoje postanowienie o przyszyciu numerów.

Przypisuje się to interwencji oficera łącznikowego, który po wybuchu głodówki wyjechał do Warszawy, żeby tam kołatać w Radzie Stanu, czy niemieckim Generał-Gubernatorstwie i wyjednać zmianę rozporządzenia komendy obozu. Widocznie mu się to udało.

Noc przeszła spokojnie.

Rano wychodzą kucharze do kuchni.

— Wo haben sie Nummer?

— Jakto? Coście oszaleli? Przecież numerów nie potrzeba. Wczoraj byliśmy bez numerów.

— Nie, mamy polecenie bez numerów nie wypuszczać.

Co za szatańska komedja? Dlaczego ci barbarzyńcy po dwóch dniach głodu dają nam po kawałku chleba, by potem znów zmusić do głodówki? Czyżby na to aby przedłużyc nasze męczarnie? Czy sądzą, że to już wystarczy, aby złamać nasz opór i zmusić do przyszycia numerów?

Nie! My jednak numerów nie przyszyjemy.

— Więc co będzie?

— Więc.. w dalszym ciągu głodujemy!

Bo — nam wszystko jedno...

Bo my... na stos rzuciliśmy swój życia los...

Bo my... nigdy nie będziemy niewolnikami.

Bo w obozie Szczypiorniańskim niema zgórą 3000 „numerów“, ale w obozie Szczypiorniańskim jest zgórą 3000 żołnierzy polskich. Bo każdy z tych 3000 żołnierzy polskich ma nazwisko i to nazwisko, dobrze zapisane w dziejach walk wyzwoleńczych.

Czy myślicie, że wystarczy nasza bezbronność nato, abyście nam honor żołnierski zabrali?

Nie!

Więc dalej głodujemy.

Niechaj do księgi waszego bohaterstwa wojennego przybędzie jeszcze jedna chlubna karta. Zaczęliście od Kalisza i skończycie pod Kaliszem. Księga będzie zamknięta.

Podniecony wczorajszym kawałkiem chleba organizm na nowo i jeszcze więcej cierpieć zaczyna, a nerwy szaleją, jak opętane.

(D. c. n.)

Pro memoria.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego ogromnego przewrotu, jaki dokonał się i dokonywuje w technice walki partyjnej.

Minęły czasy „romantyzmu“, gdy w krwi i pocie czoła pracowali przywódcy partji w celu skonstruowania takiego programu działania, któryby przez korzyści płynące dla ojczystego kraju, pociągał i jednoczył jaknajwieksze masy społeczne pod swoim sztandarem.

Minęły te czasy bezpowrotnie i bezpotomnie. Wojna, ta wieczna i jedyna przyczyna wszystkich nieszczęść świata wykorzeniła do szczętu ideje — dążenia piękne i szlachetne. Dziś drugoklasistka z politowania godnym uśmiechem słucha jak bajki o żelaznym wilku o tych pra-pra-czasach, gdy w imię ludzkości, w imię dobra społecznego, w imię praw człowieka ginęli ludzie z uśmiechem wierząc, że czyn ich nie spłynie na marne, że wyda owoce..

Kościuszko, Wysocki, Mierosławski, Platerówna, wreszcie Okrzeja, Kasprzak to dzisiaj już mit... Zrzadka kołaczą się tu i tam epigoni czynu w imię dobra kraju ojczystego.

Z czasów zawodów o program i i czyn ofiarny, przebyliśmy okres licytowania haseł — dziś dosięgając maximum zwyrodnienia dochodząc do pałek i pięści.

Partje walcząc o dostęp do „żłobu“ — porzuciły te przeżytki romantyzmu — nie próbują nawet wykłamać się programem ani hasłami — a prą do celu w imię nie słuszności a pięści. Zrzucili przyłbice — odrzucili wszelkie teatralne rekwizyty — i formują... siłę.

A ty obywatelu, któryś nie chciał przystąpić do takiego lub innego ugrupowania białych, czarnych, zielonych czy też czerwonych drżyj i szykuj się jeśli nie do trumny, to do szpitala — gdyż w wirze walki o „żłób“ w której wprowadzone zostaną wszystkie bojówki oberwiesz i z prawa, i z centrum i z lewa.

Nie uratuje cię ani uczciwość, ani sentymentalizm miłości ku ziemi rodzimej. Jesteś pionkiem, którym rzucać będą dowódcy „sił zbrojnych“ tego lub innego obozu. I nawet w imię miłości bliźniego, jaką głosi chrześcijanizm, oberwiesz od bojówki partji, która chrześcijańskość w wyłączny pacht wzięła... Kosteczek nie pozbierasz, a cóż dopiero mówić o kapeluszu, który w ubiegłym tygodniu pozostał na placu jako niemy ale wymowny świadek zapasów nie „lekko“ i nie „atletycznych“.

„Z żywymi naprzód trzeba iść“ a nie tonąć w odrętwieniu ekstatycznej miłości sprawy.

Masz wóz i przewóz — tu pięść, tam pałka spowjta w miłość bliźniego. Jeśli zaś ci się to niepodoba, to zbieraj nogi za pas i wyrywaj choćby gdzie pieprz rośnie.

W kraju całym panuje szalona, zastraszająca epidemja Mussolinizmu i nawet miernoty i szumowiny żerujące na tępocie i bezmyślności mas — marzą o... dyktaturze. Ci w sądy ani w dochodzenia słuszności lub bezpodstawności stawianych im zarzutów bawić się nie mają zamiaru — a butnie i hucznie zapowiadają „rękoczyny“.

Zapominają jednak, że każdy brutalny taki wypad wywołuje niemniej brutalny i skuteczny odzew.

Zapominają o tem, że naród nasz posiada jakąś dziwną, niesamowitą wprost siłę skupiania się w obronnym odruchu, czego dowód daliśmy w 1920 r. odpierając hordy dziczy bolszewickiej, a w maju rozpędzając i wyganiając z świątyni rządzenia państwem hołotę kupczącą i handlującą dobrami tego państwa.

I nie myślcie, że siły nasze osłabły, że syci rozkoszy władzy, spoczęlismy na laurach, słodko zasypiając.

W pracy i znoju, w trudzie i męce odbudowania tego, coście niemal do ruiny doprowadzili, trwamy na straży, bacznie wsłuchując się w pomruki waszego „gniewu“ i wycia szakali.

K. B

———

Uzdrowienie armji.

Na zasadzie noweli do ustawy emerytalnej zostało przeniesionych w stan spoczynku 31 generałów, między innemi osławiony gen. Rozwadowski.

Wogóle spensjonowano 500 oficerów, z czego 130 wyższych.

Wojsko przez przeniesienie w stan spoczynku tych oficerów, żadnej szkody nie poniesie — odwrotnie — korzyść, ponieważ były to jednostki dla armji bezużyteczne; ludzie chorzy lub niedostatecznie przeszkoleni. Oficerowie ci od dłuższego czasu żadnych funkcji nie pełnili, względnie spełniali je tymczasowo, lub tylko nominalnie.

———

Posady dla wysłużonych podoficerów.

Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 29 października 1926 r. w sprawie wykonania ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych W. P. Ministerstwo Skarbu zwróciło się specjalnym okólnikiem do podległych władz, urzędów i przedsiębiorstw z poleceniem przedłużenia do 15 lutego danych dotyczących wysłużonych podoficerów. Chodzi o to, jakie stanowiska, wymagające niższego wykształcenia, moglyby być nadane wysłużonym podoficerom, jakie warunki wymagane są do otrzymania tych stanowisk, ile takich stanowisk wakuje i w jakim terminie winny być objęte.

———

Rewizja rządowa w Związku Inwalidów.

W związku z zamieszczonemi w prasie wiadomościami o nadużyciach, popełnionych przez członków wydziału wykonawczego Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, Min. Pracy wydelegowało swoich przedstawicieli, celem skontrolowania działalności Związku.

FELJETON TYGODNIOWY.

Początek... zaczynamy...

Jeśli Ci obywatelu zbytnio już dokuczy nieróbstwo i drobnoczyństwo sfer uprzywilejowanych, co to „ni głową, ni pracą — a zawsze się bogacą“— weź do ręki jakiekolwiek pismo codzienne i przejrzyj, ale to tak „od A do Z“ telegramy własnych i „pożyczanych“ korespondentów z całego świata. Ręczę, że ci się odechce biadać i ręce załamywać. — Błogość Ci się rozleje po całym organiźmie i pomyślisz, że jednak u nas nie jest tak ostatnio.

Dla przykładu przytoczę tu choćby tytuły tych wiadomości, a jeśli w końcu wraz ze mną nie krzykiesz: „Furda“! toś bracie hipohondryk o pokładzie robaczkowo wyrostkowym lub odwrotnie.

Paryż. Krwawe rozruchy we Francji!

Londyn. Ekspedycja wojsk do Chin!

Lizbona. Rewolucja. Bombardowanie Oporto.

Kowno. Teror na Litwie szaleje.

Nicaragua. Liberałowie zawładnęli stolicą.

Ryga. Sądy polowe na Łotwie.

Moskwa. Tysiące ofiar Czeka.

Berlin. Walki na ulicach miasta.

Szanghaj. Próby rzezi europejczyków.

Bukareszt. Zamierzony powrót ks. Karola. Rząd gromadzi wojska.

Rzym Mussolini objął jeszcze jedną tękę ministerjalną.

Kłobucko. — pardon — w Kłobucku spokojnie. Wena pisarska mnie poniosła.

Widzicie tedy, że wszędzie — jak wielką jest kula ziemska — wszędzie się gotuje, wszędzie wre — a gdzieniegdzie nawet... kipi.

To się nazywa życie! To dopiero nazwać można kulturą i postępem! To jest... cywilizacja i to w stanie mocno skondensowanym.

Walne Zebranie

Oddziału Zw. Legjonistów w Częstochowie

odbędzie się dn. 13 lutego 1927 r. w I terminie o godz. 3-ej po poł. i w II terminie o godz. 3 i pół w lokalu Zw. Strzeleckiego ul. Kościuszki 24.

A u nas? Pożal się Boże! Jak Polska długa i szeroka, od morza do morza (to się nazywa zwrot rotoryczny) cicho, spokojnie i zacisznie.—Wsadzą tam od czasu do czasu z pięciu posłów, znajdzie się tam czasem jakaś bardziej wybitna jednostka, co zwędzi skarbowi miljon albo dwa, wyjdzie jakieś tam świństwo Wojewódzkiego na jaw, zarżnie ktoś z głodu czworo, pięcioro ludzi i teściowę —niedojesz z braku zajęcia marne trzy, cztery dni — i krzyczysz „gwałtu".

Na Boga, bądźcież rozsądni. — Jeśli zaś nie chcecie być rozsądnymi— bądźcież chociaż dobrze wychowanymi i umierajcie godnie, taktownie a cicho.

Nie przeszkadzajcie swem biadaniem spokojnie trawić tym, co mogą choćby kilka obiadów dziennie zjeść. Nic z tego wam nie przyjdzie — a tamtym „bliźnim" niedajecie możności pracować nad „moralnym podniesieniem"... biednego społeczeństwa.

Miejcie rozum! Zastanówcie się głębiej nad każdym wyprowadzającym was z równowagi wypadkiem. — Oburza was to, że setkami złotych rzucają możni na balach i dancingach.

A czyście o tem pomyśleli, że każdy taki „drobnoczynny" deptak całonocny przyniesie temu lub innemu przytułkowi nie mniej Zł. 28,42 gr.

Zaprawdę, zaprawdę powiadam Wam — złość tylko i zawiść przemawia w waszem oburzeniu.—Dobrze jest! Dobrze! Jak swego czasu Bronowski nam tłomaczył: „Głodnyś — toś sam sobie winien. — Możesz bowiem ciastkami głód zaspokoić" — i jeśli ci zimno, to... łykaj aspirynę, a spocisz się!

Nie jest u nas wcale tak źle. Niedobrze tylko, że ta nasza konstytucja jest taka demokratyczna i pozwala tej „hołocie" narzekać.

„Mocnej ręki nam trzeba! Mocnej ręki i tęgiego bata, a wtedy znów wszystko będzie dobrze i ani... zipniesz."

Gdybyż Mussolini chciał do nas przyjechać! Ale cóż kiedy u nas wszystko tak po polsku— sprowadzamy Joungów, Kemmererów, a jak trzeba uczynić coś „realnego", to zdechł pies.

Ale z tem wszystkiem źle u nas nie jest! Cicho, spokojnie — a tam... po całym globie, pożar, walki, rzezie. — Eh! Cudze chwalicie, swego nie znacie...
(Dalszy ciąg za chwilę). *Kazbro.*

———

Podobno...

...Jedno z miejscowych „poczytnych" pism codziennych już w najbliższych dniach ma zmienić gruntownie plan swego działania. — Oto z pisma „społecznego i gospodarczego" ma przejść na dziennik loteryjno-kino-nowy. — Zapowiada również... niespodzianki?! Podobno... będą one tego rodzaju, że nikt po nim niczego nie może się... spodziewać. *Brok.*

———

Z ekranu, sceny i estrady.

Kino „Odeon" od czwartku demonstruje wielki dwugodzinny program z 10 aktowym obrazem p. t. Czar Walca, albo „Strajkujący książę małżonek". Role główne kreują takie gwiazdy ekranu, jak Mady Christians Xenia Densi i rozkoszny chłopiec Willi Fritsch.

Obraz — satyra stosunków dworskich w anonimowem państwie Kapcanji.

Przekomiczne czasem sytuacje w ujęciu satyrycznem dają widzowi możność przekonania się jak wogóle dworskie stosunki wyglądają, jak mało jest w nich treści, jak wiele blagi, pozy i komizmu.

W nadprogramie „Pathe Journal" jak zwykle bardzo ciekawy i pierwszorzędnie technicznie wykonany.

Teatr „Nowości" od soboty do poniedziałku wyświetla przemiłą sensacyjną komedję z Buster Keatonem w roli głównej. Nadzwyczajne koncepcje techniczne oraz genjalna gra Keatona stwarzają rozkoszną całość, wywołującą na widowni huragany śmiechu. Obrazy o podobnej treści winne w dzisiejszych smutnych czasach cieszyć się jaknajwiększem powodzeniem, pozwalają bowiem zapomnieć o szarzyźnie codziennej, dając umysłowi chwilę odpoczynku i chęć trochę zdrowego beztroskliwego śmiechu.

Kino „Nowy" w potrójnym programie wyświetla od piątku do poniedziałku sensacyjny dramat w 10 aktach na tle obrończych walk indjan przeciwko najazdowi białych p.t. „Tragedja wymierającej rasy". Piękne widoki pierwotnej natury amerykańskiej, sceny walk, pogoni, akrobatycznej wprost jazdy na koniach, ekscytują widza, trzymając stale w napięciu uwagę.

Dla odpoczynku po pełnym przygód tragicznym obrazie walki i śmierci widzimy nadzwyczaj miłą, wesołą i jak zwykle amerykańsko-naiwną farsę p. t. „Zdobywcy powietrza".

Na zakończenie zaś „Illustrowany Tygodnik".

———

Drukarnia i Litografja Br. Swięckiego w Częstochowie ul. N. Marji Panny Nr. 59.